



Maria Magdalena

Lubię zastanawiać się nad postaciami, które występują w Biblii, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, gdyż patrząc na ich zalety i wady, możemy się wiele nauczyć. Chciałbym, abyśmy w tym wykładzie przyjrzeni się jednej kobiecie, która знаła Pana Jezusa. Będzie to Maria Magdalena. Spróbujmy zbadać, co mówi o niej Biblia i wyciągnąć kilka lekcji z jej postępowania. Przede wszystkim postawmy sobie pytanie, jakie skojarzenia wywołuje u nas Maria Magdalena? Rzeczywiście można by wiele rzeczy wymienić, ale jeśli miałoby to być tylko jedno kluczowe wydarzenie, o którym mógłbym wspomnieć, powiedziałbym, że jest to pierwsza osoba, której Pan ukazał się po swoim zmartwychwstaniu. To wydarzenie jest ważne i będziemy mieli okazję do niego wrócić. Najpierw postarajmy się lepiej zapoznać z tą postacią.

Pierwsza lekcja: Maria Magdalena, służebnica Pana

Maria Magdalena pojawia się po raz pierwszy na kartach Ewangelii, gdy Jezus znajduje się nad brzegiem Jeziora Galilejskiego. Jest to opisane w Ewangelii Łukasza:

„I stało się potem, że on chodził po miastach i po miasteczkach każąc i opowiadając królestwo Boże, a oni dwunastu byli z nim, I niektóre niewiasty, które był uzdrowił od duchów złych i od niemocy ich, jako Maryja, którą zwano Magdaleną, z której było siedem dyjabłów wyszło; I Joanna, żona Chuzego, urzędnika Herodowego, i Zuzanna, i inszych wiele, które mu służyły z - majątności swoich” – Łuk. 8:1-3.

Te trzy wersety wydają się nam bardzo interesujące ze względu na to, że dają obraz, jak Jezus planował i wykonywał swoją misję. Dowiadujemy się, że Jezus chodził od miasta do miasta, głosząc Ewangelię i że podróżował w towarzystwie swoich uczniów. Można więc zadać pytanie: Co robili uczniowie Jezusa, gdy On głosił?

Można rozsądnie założyć, że byli zajęci różnymi obowiązkami, takimi jak znajdowanie żywności, wody, noclegu albo gromadzenie mieszkańców wioski, aby Jezus mógł skutecznie do nich mówić. Słuchając Jezusa, korzystali także z Jego rad a Jezus, głosząc oraz czyniąc cuda, przyciągał do siebie tłumy, tak, że przyłączało się do Niego wielu uczniów. Wiemy też, że w pewnym momencie odeszło z nich 70. Z innych wersetów dowiadu-

jemy się, że były też pośród uczniów kobiety. Na przykład Zuzanna, o której niewiele wiadomo, albo Joanna, o której Łukasz mówi, że była żoną urzędnika Heroda, a więc bogatą kobietą, która między innymi wspierała Jezusa finansowo. Widzimy, że Joanna, mając wysoką pozycję (prawdopodobnie żyła w pałacu króla), nie wahała się przebywać z Jezusem, który powiedział o swoim życiu:

„Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” – Mat. 8:20.

Co takiego uczynił Jezus, że kobiety te szły za Nim? Łukasz mówi, że zostały wyleczone z chorób i złych duchów. Stąd ich uznanie dla Jezusa, dlatego służyły Mu nie tylko dzień albo tydzień, ale z dużą wytrwałością od momentu uleczenia. To może być dla nas cenną lekcją. Pomiędzy tymi kobietami była także Maria Magdalena.

Druga lekcja: siedem duchów Marii

Możemy postawić sobie pytanie: Dlaczego ta kobieta była opętana przez demony, i to w tym przypadku przez siedem demonów? To jest trudne pytanie. Trudne, ponieważ Ewangelie dużo mówią nam o demonach. Natomiast wersety Starego Testamentu zalecają, żeby nie mieć nic do czynienia z demonami.

„Mąż albo niewiasta, w których by był duch czarnoksiężski albo wieszcz, śmiercią umrą: kamieniem ukamionują ich, krew ich będzie na nich” – 3 Mojż. 21:1.

Znaczy to, że lepiej byłoby nie dowiadywać się, jak te demony były w stanie opętać tę kobietę, pomimo że tak wielu ludzi było opętanych w czasach Jezusa. Aby spróbować dowiedzieć się więcej, lepiej jest połączyć opinie różnych komentatorów biblijnych na ten temat:

- Jeśli liczba osób mających demony była tak wielka, to znak, że Szatan starał się sprzeciwić też i tym sposobem pracy Pana podczas Jego misji (bardziej niż w innych okresach).
- Ten, który był opętany, był całkowicie zależny od innej siły. Wyobraźmy sobie, że nasz mózg jest kierowany już nie przez nas, ale przez inną siłę, która każe nam mówić i robić rzeczy, których nie chcemy. Wyobraźmy sobie stres takiej osoby, która nie wie, kiedy demon opęta



jej umysł i jakie będą tego konsekwencje. Wyobraźmy sobie także, jak taka osoba była traktowana przez innych: jak szalona, opętana przez diabła albo nienawidzona lub odrzucona przez innych. Takiej osoby nie chciano widzieć, obawiano się przebywać w jej obecności i była zmuszana do przebywania w upokarzających miejscach, np. na cmentarzu. *„A gdy się on przewiózł na drugą stronę do krainy Giergieńczyków, zabieżeli mu dwaj opętani z grobów wychodzący, bardzo okrutni, tak iż nie mógł nikt przechodzić oną drogą”* – Mat. 8:28. Często osoba opętana przebywała w zamknięciu, aby nie dopuścić, by zrobiła sobie krzywdę. Wyobraźmy sobie trudne codzienne doświadczenia rodziców, których dzieci były opętane. Na przykład tych, których opętanego syna diabeł często wrzucał do ognia, a którego Pan Jezus uzdrowił. *„I przywiedli go do niego; a skoro go ujrzął, zaraz go duch rozdarł, a on upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się. Zatem spytał Jezus ojca jego: Jakoż mu się to dawno przydało? A on powiedział: Z dzieciństwa. I często go miotał w ogień i w wodę, żeby go stracił, ale mozeszli co, ratuj nas, użalwszy się nad nami”* – 9:20-22.

Mieć niepełnosprawne dziecko, którym trzeba się cały czas opiekować, jest ogromnym ciężarem, a jeśli chodzi o siłę, której nie można zrozumieć ani opanować, to sprawia, że sytuacja staje się jeszcze trudniejsza. Czy możemy sobie wyobrazić uczucie szczęścia, radości i ogromnej wdzięczności człowieka, którego Jezus uzdrowił z opętania? Ja nie mogę sobie takiej radości wyobrazić. Tak właśnie Maria Magdalena została uzdrowiona przez Jezusa, jak napisano, z siedmiu demonów. Nie była jedyną uzdrowioną, ale to ona opuściła wszystko i oddała się na służbę Panu, towarzysząc Mu gdziekolwiek się udał i wykonując dla Niego pracę: może gotowała, szyła i prawdopodobnie przekazała pieniądze, które posiadała. Czy była bogata jak Joanna, żona Chuzy? Czy też była skromna? Nie wiemy, ale poszła za Jezusem. Nie tylko podążała za Jezusem, ale była silnie przywiązana do Niego. Wyrazić to może nieskończona wdzięczność, którą Mu okazała. Niektórzy myślą, że Maria Magdalena była wcześniej grzesznicą, ponieważ Ewangelia mówi o niej zaraz po epizodzie, gdy opisana jest kobieta, która wytarła stopy Jezusa, a On wybaczył jej grzechy. Maria Magdalena nie występuje już w Ewangeliach aż do momentu ukrzyżowania, co pokazuje, że pozostała w służbie Jezusa aż do tego czasu. Możemy przypuszczać, że **pokornie** wykonywała prace dla innych, a zwłaszcza dla Jezusa, podczas Jego misji, które bardzo niewielu z nas by zaakceptowało. Jaką lekcję możemy wyciągnąć z tego poświęcenia się Jezusowi, którą pokazała Maria Magdalena? Pan Jezus powiedział kilka razy: „Pójdź za

mną”. Byli tacy, którzy poszli za Nim. Tylko apostołowie, uczniowie i właśnie Maria Magdalena za Nim poszli i z Nim pozostali. Jest to przykładem dla nas, bo zaproszenie Jezusa także i nas dotyczy. Ona odpowiedziała „tak” na to zaproszenie. Powiedziane jest o niej, że „Mu służyła”, a my?

Widocznie pozostała Mu wierna aż do końca. Czy wszyscy, którzy raz powiedzieli „tak” na zaproszenie Jezusa, pozostali Mu wierni aż do końca? W Ewangelii Jana po przemowie Jezusa na temat chleba żywota jest napisane, że niestety wszyscy Go opuścili, nawet tych siedemdziesięciu. Apostołowie zostali i przypuszczam, że też kobiety, które były z nimi. Do kogo by poszli? Wierność to zaleta, którą też nam pokazuje Maria Magdalena.

Na końcu misji Jezusa Maria Magdalena pokaże głębię miłości dla Jezusa.

Trzecia lekcja: mieć odwagę, pozostać pod krzyżem

Przychodzi czas, gdy Pan zbiera dwunastu apostołów, aby obchodzić wraz z nimi ostatnią Paschę. Kilka dni po swoim triumfalnym wjeździe do Jeruzolimy pozwala się aresztować, publicznie oskarżyć, poniżyć przez strażników świątyni i przez rzymskich żołnierzy, a na koniec zostaje ukrzyżowany koło miasta. Co się dzieje z apostołami podczas najstraszniejszych chwil Pana? Piotr przez moment podąża za Nim, a potem się Go zapiera. Tylko Jan pozostaje blisko krzyża. Inni uciekają. Myślę, że trzeba sobie wyobrazić tych, którzy mieli odwagę nie krzyknąć: „ukrzyżuj Go”, którzy szli z Nim aż do Golgoty i pozostali pod krzyżem. Co oni mogli sobie myśleć? Mieli przecież całą ufność w Jezusie, w którym widzieli Zbawiciela Izraela. Tego, który ogłosił Królestwo Boże, który miał rozwiązać wszystkie problemy, a teraz jest upokorzony, ukrzyżowany i za chwilę umrze. Uczniowie w drodze do Emaus, którzy nie wiedzieli, że mówią do Jezusa, są dla nas przestroga przed zniechęceniem. Cytuję Ewangelię Łukasza 24:18-21 –

„Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w niem w tych dniach stało? I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; A jako go wydali przedniejsi kaptani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało”.

Tak więc w momencie triumfu faryzeuszy, gdy Jezus był na krzyżu, kto pozostał Mu wierny i był z Nim w pobliżu krzyża?



Zapis Ewangelii Mateusza mówi nam:

„A było tam wiele niewiast z daleka się przypatrujących, które były przyszły za Jezusem od Galilei, posługując mu; Między którymi była Maryja Magdalena, i Maryja, matka Jakóbowa i Jozesowa, i matka synów Zebedeuszowych” – Mat. 27:55-56.

Zapis z Ewangelii Jana mówi, że w pewnym momencie te kobiety, które patrzyły z daleka, znalazły się **blisko krzyża** (Jan 19:25).

Myślę, że nie było łatwo pośród tłumu wrogich i kpiących faryzeuszy, deklarować się jako przyjaciele Jezusa i być świadkiem ukrzyżowania. W umysłach wszystkich Jezus był kimś, kto zawiódł w swojej misji i kto nigdy nie będzie królem Izraela, a jeśli ktoś w tym momencie nie dołączył do grupy triumfujących szyderców, to mógł być aresztowany, wtrącony do więzienia, a nawet, tak jak Jezus, skazany na śmierć. Pomyślimy więc przez chwilę, co mogli z szyderstwem powiedzieć faryzeusze tym kobietom, które chciały zbliżyć się do krzyża:

- „Wydaje się, że nadal istnieją zwolennicy Króla Żydów. Czy naprawdę chcesz zobaczyć swojego króla z bliska?”
- „Ty nadal w Niego wierzysz? Ale tak naprawdę nic nie rozumiałaś. Czy nie widzisz, że to skończony człowiek? Został ukrzyżowany, więc nigdy już nie uczyni. Możesz zapomnieć o Jego Królestwie Bożym”.
- „Widzisz? On zawsze nas nienawidził i traktował jak stare bukłaki i pobielane groby. Ale to On będzie w ciągu kilku następnych godzin w pobielonym grobie, a ty lepiej idź do domu”.

Możemy wyobrazić sobie jeszcze bardziej agresywne, a nawet groźne słowa. Potrzeba było ogromnej odwagi, aby podejść do krzyża i tam pozostać, oglądając upokorzenie oraz ukrzyżowanie Jezusa, i słuchając odważnych kpin faryzeusów. Aby oglądać straszne cierpienia Pana, w którym umieścili wszystkie nadzieje.

Kim są te bohaterskie kobiety, te kobiety, które odważyły się podejść do krzyża? Salome, matka Jana i - Jakuba, która chciała umieścić swoich synów po prawej i lewej stronie Jezusa w Jego Królestwie; Maria, matka Józefa i Jakuba, zwana także jako druga Maria, i Maria Magdalena. Wszystkie towarzyszyły Marii, matce Pana. A oprócz Jana, gdzie byli mężczyźni? Nie było ich tam. Jak Maria Magdalena przebywająca w pobliżu krzyża mogła przeżywać te chwile? Widziała Mistrza, który zrobił tak wiele dla niej, w którym kładła nadzieję, a który był torturowany na publicznym placu i wisiał na krzyżu. Widziała Jego cierpienia, słyszała wokół krzyki - i tak godzinami. Trudno sobie wyobrazić, jakie to było

straszne.

Wiemy, że osoba wisząca na krzyżu, po kilku minutach czuła paraliż w ramionach pod naprężeniem ciężaru ciała. Potem następował paraliż płuc. Żeby dało się oddychać, trzeba było stanąć na stopach przeбитych gwoździami. Straszny ból powodował, że już po kilka chwilach w tej pozycji nie dało się wytrzymać i się ponownie upadało, znów wisząc na przebitych gwoździami rękach. Aż do ponownego oddechu. Ta tortura na krzyżu była tak okrutna, że do ostatku sił, instynktownie szukało się oddechu. Taki człowiek umierał w męczarniach. Mogło to trwać aż do kilku dni. Faryzeusze się cieszyli. Ale spróbujmy sobie wyobrazić, co to musiało znaczyć dla rodziny ofiary lub jego przyjaciół obecnych przy tych torturach. Myślę, że nie da się tego opisać słowami. Znamy dobrze historię o śmierci Jezusa i wydaje się ona nam prawie banalna. Wyobraźmy więc sobie, że musimy godzinami oglądać mękę kogoś, kogo kochamy. Czy dalibyśmy radę coś takiego oglądać, czy raczej powiedzielibyśmy: „O nie, nie chcę tego widzieć”? Myślę, że w ciągu tych dłużeń się godzin agonii, kiedy torturowanemu Jezusowi aż życiono śmierci, żeby skrócić jego straszne cierpienia, a śmierć nie przychodziła, Maria Magdalena, podobnie jak inne kobiety, cierpiała z bezradności i rozpacz. Dodatkowo starała się pocieszyć Marię, matkę Pana, która także bardzo cierpiała. Ja wolę sobie tego nawet nie wyobrażać. Po dziewiątej godzinie Pan oddał ducha. Zazwyczaj po zdjęciu ciała z krzyża to albo rodzina dbała o pochówek, albo skazaniec został pochowany jak przestępca. Musimy również wyobrazić sobie łamiące serce sceny: rodzinę, która może ponownie dotknąć ciała, przygotowania do pochówku, pomoc Józefa z Arymatei i sam pochówek. W Ewangelii Marka 15:46-47 (NP) czytamy:

„A on kupił prześcieradło, zdjął go, owinął w prześcieradło i złożył w grobowcu wykutym w skale, i przytoczył kamień przed wejście do grobu. Ale Maria Magdalena i Maria, matka Jozesa, przyglądały się, gdzie go złożono”.

Tak więc Maria Magdalena pozostała od początku do końca, a nawet była obecna przy chowaniu Jego ciała do grobu. Inni, zniechęceni, odeszli do domu. Jezus widział, jak wiemy, że byli ludzie, którzy odważyli się koło Niego być, być dla Niego pociechą i którzy towarzyszyli Mu do końca, pomimo smutku i trudnej sytuacji. Między nimi była Maria Magdalena.

Czwarta lekcja: Cierpliwe czekanie

Dwie Marie pozostały przy grobie, jak mówi Ewangelia Mateusza 27:61 (NP) -



„A była tam Maria Magdalena i druga Maria; siedziały one naprzeciw grobu”.

Jak długo zostały? Na co czekały? Na to, że Jezus wyjdzie? Cóż... Być może. Ponieważ Jezus mówił:

„I odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, iż musi odejść do Jeruzalemu, i wiele cierpieć od starszych i od przedniejszych kapłanów i nauczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać” – Mat. 16:21.

Ewangelie nie mówią nam, że inni pozostali z dwiema Mariami przy grobie. W każdym razie nie apostołowie, którzy też słyszeli, że Jezus będzie skazany na śmierć i że zmartwychwstanie trzeciego dnia. Czasami myślę sobie, jak było trudno uwierzyć. Zaskakuje mnie też, kto w takiej chwili przypominał sobie słowa Jezusa. Dwie Marie wróciły do domu z powodu szabatu. Ale wiemy, że Jezus został pośpiesznie pochowany z powodu Paschy i że Jego ciało nie zostało namaszczone; a pierwszego dnia po szabacie, te dwie Marie, zawsze te same, i Salome, udały się do grobu, aby namaścić ciało, jak mówi Marek 16:1-2 –

„A gdy minął sabat, Maria Magdalena, i Maria, matka Jakóbowa, i Salome, nakupiły wonnych rzeczy, aby przyszedłszy namazały go. A bardzo rano pierwszego dnia po sabacie przyszły do grobu, **gdy weszło słońce**”.

W Ewangelii Jana 20:1 opisano to inaczej: „A pierwszego dnia po sabacie Maria Magdalena przyszła rano do grobu, **gdy jeszcze było ciemno**, i ujrzała kamień odwalony od grobu”.

Harmonizując te dwie Ewangelie, przypuszczamy, że Maria Magdalena poszła tam pierwsza. Było bardzo wcześnie rano i to ona jako pierwsza zobaczyła absolutnie zdumiewający widok. Co zobaczyła? Kamień odwalony od grobu. Maria musiała być tym głęboko zaskoczona. Bo napisano w Ewangelii Jana 20:2 – „I biegała, a przyszła do Szymona Piotra i do onego drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła im: **Wzięli Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położyli**”. Znowu jest mowa o uczniach. Maria wiedziała, gdzie się ukrywają i natychmiast pobiegła ogłosić ten nieoczekiwany fakt, że ciało zniknęło. Wiemy, że uczniowie przyszedli z nią do grobu i widzieli to samo, co Maria Magdalena kilka minut przedtem. Ktoś mógłby pomyśleć, że będzie im się to nareszcie kojarzyło ze słowami Pana Jezusa. Ale nie, jak czytamy w Ewangelii Jana 20:9 – „Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż miał zmartwychwstać”. Jan i Piotr wrócili do domu. Widzimy w zachowa-

niu Marii Magdaleny, że nie rozumiejąc w tym momencie sytuacji, mimo wszystko nie zachowała tej ważnej informacji dla siebie, ale od razu poszła zawiadomić uczniów. To znak zaangażowania i pokory.

Piąta lekcja: cudowne wydarzenie

Ewangelia Jana mówi nam, że po odejściu Piotra i Jana, Maria Magdalena pozostaje sama przy grobie, na zewnątrz, i płacze. Jest sama i sama przeżyje absolutnie cudowny moment, coś zupełnie niewiarygodnego w historii świata, człowieka. Spróbujmy się w tej chwili w umyśle przenieść przed grób. Maria Magdalena, patrząc w głąb groty, widzi dwóch aniołów ubranych na białe, siedzących w miejscu, gdzie złożono ciało Jezusa. Może myśli, że śni. Lecz ci aniołowie mówią do niej: „Niewiasto, dlaczego płaczesz?”, a ona im odpowiada: „Ponieważ zabrali mojego Pana, i nie wiem, gdzie go położyli”.

Co mogło się wtedy dzieć w jej głowie? Słyszała, że Jezus ma wstać trzeciego dnia, podobnie jak i inni to słyszeli. Ale ona pokazała swoje oczekiwanie, pozostając w pobliżu grobu już w dniu jego śmierci. Lecz w tym momencie wszystko się zmienia! Już nie ma kamienia, a grób jest pusty... Dla niej pierwszą myślą jest, że jej niedola jeszcze się pogłębia. Nie tylko jej Pan umarł, lecz ktoś jeszcze zabrał Jego ciało, co jest dramatycznym brakiem szacunku. Jej rozpacz dalej trwa, bo słowa aniołów nie dały jej żadnej odpowiedzi. Ale w tym momencie Maria Magdalena czuje obecność za sobą. Odwraca się i widzi kogoś... To już nie anioł, tylko mężczyzna, którego bierze za ogrodnika. On pyta ją: „Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? a ona mniemając, że był ogrodnik, rzekła mu: **Panie! jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzie go położył, a ja go wezmę**” – Jan 20:15. On mówi do niej, ale ona Go jeszcze nie poznaje...

Dalsze sekundy to intensywny i pełen emocji moment. Moment jedyny w historii. Można tylko sobie to wyobrazić, każdy na swój sposób. Myślę, że Pan z uśmiechem, z intonacją głosu dobrze jej znaną, odzywa się do niej: „Mario!”. I ona nareszcie poznaje Go: „Rabbuni!” i biegnie do Niego. Teraz to już nie łyż smutku, lecz radości. Bo ta tragedia się wreszcie skończyła, bo naprawdę jej Pan żyje, zmartwychwstał, tak jak to obiecał. Maria ma normalny, instynktowny odruch, by podejść do Jezusa, pocałować Go lub paść u - Jego stóp.

Wyobraźmy sobie jej radość, Jezus umarł, a teraz znów żyje i pokazuje się po raz pierwszy jako zmartwychwstała istota w ludzkim ciele! Jezus ciekawie powstrzymuje ją, mówiąc: „Nie dotykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale idź do braci moich, a powiedz im: **Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego**”.



Co oznacza to niesamowite zdanie?

Oczywiście, zmartwychwstały Jezus przed odejściem do Ojca, spędzał teraz czas na ziemi w inny sposób i chciał zaznaczyć różnicę między tym, kim był przedtem, a - tym, kim jest w tej chwili. Kiedy już będzie u Ojca, to Maria Magdalena będzie mogła modlić się do Boga przez Niego i tak Mu oddać chwałę. Ale teraz, gdy tylko ją zobaczył, Pan powierzył jej misję: ostrzec uczniów. Po raz pierwszy użył także wyrażenia „moi bracia”, a nie „słudzy” lub „przyjaciele”. Jaka ogromna zachęta dla nich!

Maria, będąc posłuszna przykazaniu Jezusa,

„szedłszy, opowiedziała tym, co z nim bywali, którzy się smucili i płakali. A oni usłyszawszy, iż żyje, a iż jest widziany od niej, nie wierzyli” - Mar. 16:10-11.

Mimo że jej nie uwierzyli, stała się ona pociechą, tak jak nam Pismo Święte zaleca.

Jezus pokazał się później tylko apostołom. Nie chcę wyciągać z tej kolejności żadnej lekcji pozafiguralnej. Ale wspomniałam lekcją dla mnie jest, że Pan Jezus się nie pokazał najpierw uczniom, nawet Janowi, który pozostał blisko krzyża, ani innemu uczniowi, lecz skromnej służącej Pana, mianowicie Marii Magdalenie.

Jestem osobiście głęboko przekonany, że Pan, za to, że była pierwszą, która Go poznała, nagroził odwagą tej

kobiety już na ziemi. Ona, która była blisko Niego tak długo, jak to możliwe, dostąpiła wyjątkowego zaszczytu, kiedy oddał swe życie, aby odkupić ludzkość.

Podsumowanie

Czego możemy się uczyć od Marii Magdaleny? Jakie zalety mogliśmy u niej zaobserwować?

- wdzięczność dla Pana,
- poświęcenie dla Pana, służbę dla Niego,
- wiarę w Pana,
- zaufanie w Panu,
- wielką odwagę,
- poświęcenie dla innych,
- pokorę.

To dużo zalet dla jednej osoby!

Czy nie są to zalety oczekiwane od nas przez Pana?

Maria Magdalena jest jedną z tych niezbyt znanych postaci pierwszej obecności naszego Pana. Nie napisała żadnego listu. Nie powiedziała żadnego filozoficznego wykładu. Nie prorokowała. Za to służyła Panu, słuchała Go, była dla Niego pociechą, pokazała wiarę i odwagę, a jak widzieliśmy, Pan jej to wynagrodził. Imię jej jest na wieki zapisane w Świętej Księdze i jest dla nas wspólnym przykładem. Bracia, miejmy coraz więcej takich zalet, które posiadała nasza siostra Maria Magdalena.

Liberda Regis
R-
„Straż”

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego przez brata Regisa Liberdę w Krakowie – dnia 19.08.2018 r.